LOKALNIE · OPINIA

DEMOKRACJA WALCZĄCA – CZY CZEKA NAS KRYMINALIZACJA PRAWICY?

Aleksander Pisarek · 13 września 2024

Intensyfikacja działań polskiego rządu wymierzonych w szeroko pojętą „prawicę", a w szczególności podejmowanych przez Ministra Sprawiedliwości Adama Bodnara i podległe mu organy ścigania, nakazują zapytać – co będzie dalej?

W ostatnich tygodniach mieliśmy do czynienia w infosferze ze swoistym natłokiem treści dotyczących szeroko pojętych „rozliczeń" czy też, jak powie druga strona sporu, „prześladowań" umownie pojmowanej prawej strony sceny politycznej. O ile dotychczas działania te były wymierzone, pośrednio lub bezpośrednio, wyłącznie w przedstawicieli poprzedniego obozu rządzącego bądź ludzi z nim w jakikolwiek sposób, choćby luźno, powiązanych (jak na przykład ksiądz Olszewski), o tyle dotychczas ostrze instytucji państwowych nie było kierowane przeciwko prawicy nie-PiS-owskiej. Z chwilą siłowego wkroczenia do siedziby stowarzyszenia Marsz Niepodległości doszło jednak do zmiany tej praktyki, co oznacza, że zakresem „rozliczeń" może zostać objęty każdy, kogo liberalny mainstream zakwalifikuje jako prawicę. Co też uprawniać może określenie całego procesu „rozliczeń" mianem prześladowań, jeżeli obecny kurs się zaostrzy. Niemniej obserwując to z uwzględnieniem sylwetki ministra sprawiedliwości przedstawionej w jednym z moich poprzednich artykułów, można poczynić na ten moment kilka wniosków i obserwacji na przyszłość, które przedstawiam poniżej.

Walka z prawicą a celowość nominacji Adama Bodnara

Należy powtórzyć, że Adam Bodnar jest osobą niemalże idealną dla reprezentacji interesów liberalnego, prawniczego establishmentu. Naukowiec w stopniu doktora habilitowanego, zajmujący w przeszłości prestiżowe stanowisko w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Rzecznik Praw Obywatelskich, wielokrotnie stawający w obronie tylko jednej ze stron sporu politycznego – tej, której przychylny jest liberalno–lewicowy establishment. Dorzucając do tego stypendia od Sorosa, możemy stwierdzić, iż Adam Bodnar spełnia wszelkie wymogi, ażeby określić go jako twarz tego środowiska. Można by rzec – reprezentanta idealnego. Co więcej Adam Bodnar zawsze był osobą chętną do tego, ażeby bez zająknięcia realizować wszelkie postulaty swego środowiska. Choćby kosztem utraty zaufania znacznej części społeczeństwa jeszcze jako RPO. Zdanie tej części społeczeństwa nigdy jednak go nie interesowało. Przecież nie z poparcia konserwatywnie i patriotycznie nastawionej części społeczeństwa Adam Bodnar wywodzi swą pozycję społeczną i legitymizację swoich działań, prawda?

Objęcie władzy przez koalicję tzw. „centrolewu" było świetną, może nawet najlepszą jak dotąd, okazją

dla Adama Bodnara, żeby objąć stanowisko umożliwiające kompleksową realizację postulatów takich jak walka z mową nienawiści, liberalizacja prawa karnego czy dostosowywanie sądownictwa do kolejnych generacji Praw Człowieka. A już w szczególności do zwalczania elementów niepożądanych w sądownictwie oraz „europeizacji" prokuratury. Niewątpliwie z perspektywy Donalda Tuska również była to kandydatura idealna. Adam Bodnar przecież wielokrotnie potwierdził swe oddanie idei. Co do tego jestem szczerze przekonany – Adam Bodnar nie jest oportunistą. On naprawdę wierzy w to, co głosi. Wyznaje to, zdaje się, całym sercem. I właśnie dlatego może on być dla szeroko pojętej prawicy ministrem bardzo niebezpiecznym.

Czym jest demokracja walcząca?

Powyższe pytanie jest o tyle zasadne, że żyjemy w okresie bezprecedensowego dla III RP naginania, ignorowania i łamania przepisów powszechnie obowiązującego prawa przez organy państwowe. Stan ten zdaje się trwać już dłuższy czas i nie widać na horyzoncie jakichkolwiek podstaw dla stwierdzenia, że ma się on ku końcowi. Wręcz przeciwnie – premier Donald Tusk oznajmił we wtorek, 10 września 2024 roku, że niezgodne z prawem cofnięcie kontrasygnaty w jego wykonaniu uzasadnione jest tym, że... funkcjonujemy w realiach „demokracji walczącej". Termin ten opracował politolog Karl Loewenstein, wskazując, że demokracja nie może stać się koniem trojańskim, dzięki któremu wróg wkracza do miasta[1]. Oznacza to, że demokracja powinna chronić wartości, na których się opiera, choćby w sposób *de facto* niedemokratyczny, acz chroniąc podstawy swej istoty ustrojowej. Sprowadzić to można do bardzo dobrze znanego powiedzenia – „Nie ma wolności dla wrogów wolności". Tak naprawdę demokracja walcząca jest jego intelektualnym rozwinięciem, na którym w dużej mierze oparty został powojenny system konstytucyjnoprawny wielu państw zachodnich. Tytułem przykładu wskazuje się chociażby prawną możliwość delegalizacji określonych partii politycznych, jeżeli zostaną one potraktowane jako zagrożenie dla porządku demokratycznego[2].

> Nie ulega jednak wątpliwości, że wywodzenie podstaw takiego działania spoza systemu prawnego państwa demokratycznego jest samo w sobie daleko sprzeczne z jego podstawami ustrojowymi, co pozbawia zwolenników „demokracji walczącej" w polskim wydaniu siły argumentacji w oparciu o konsekwencję. Szermując bowiem hasłem praworządności, przez ostatnie lata będąc ściśle przywiązanym do litery prawa oraz traktując ją jako nadrzędną i nienaruszalną strażnicę jego wykładni, dziś czynią odwołania do prawa natury, wykładni celowościowej i teorii *hard cases* Ronalda Dworkina.

Zgodnie z art. 2 Konstytucji RP Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym. Idea „demokracji walczącej" zakłada natomiast, w swej klasycznej wersji, posługiwanie się instrumentami prawem przewidzianymi. Wydaje się jednak, że dla obecnej władzy litera prawa nie ma znaczenia, a na wojnie z „wrogami wolności" nie ma miejsca na poszukiwanie podstawy prawnej. Normą jest akt władzy państwowej – koniec kropka. Czysty decyzjonizm o podstawie świeckiej, pozbawiony podstawy w postaci stanu wyjątkowego czy też realnego zagrożenia dla istnienia państwa. Tym stanem uzasadniającym uciekanie się do „demokracji walczącej" jest dla liberalnej elity, w mojej ocenie, sam fakt funkcjonowania prawicowej, patriotycznej opozycji, która jest nie do zaakceptowania dla obecnej władzy. Zgadzam się

w tej kwestii z komentatorami twierdzącymi, że obecna władza dąży różnymi metodami do ograniczenia sceny politycznej wyłącznie do partii „akceptowalnych". Wydaje się, iż docelowym założeniem jest ograniczenie jej do partii wchodzących w skład obecnej koalicji rządzącej, które w przyszłości miałyby walczyć ze sobą o władzę bez potrzeby jednoczenia się w walce ze zdemonizowaną prawicą spod znaku PiS-u czy Konfederacji oraz wszelkich innych emanacji „wrogów demokracji".

Europejska legitymizacja – Polska poligonem walki z narodowym populizmem?

Należy powrócić do postaci Adama Bodnara. W mojej ocenie obecny Minister Sprawiedliwości wcielenie w życie idei „demokracji walczącej" i polityczne zwalczenie tych, których establishment określa jako „wrogów demokracji", traktuje jako swoją dziejową misję. Swój cel, bez którego realizacji nie będzie on mógł godziwie dokonać żywota. Zaryzykować można tezę, iż do realizacji tego zadania został on uformowany. Liberalny establishment ma pełne prawo wymagać od niego, by zadanie to wykonał, a Adam Bodnar, z uwagi na swój światopogląd, w mojej ocenie szczery i konsekwentny, podejmuje się tej misji z zapałem godnym jej rangi.

Spójrzmy na to z jeszcze innej perspektywy, europejsko-międzynarodowej. Dla osoby wywodzącej się z lewicowych środowisk prawniczych największą nobilitacją nie jest posada ministra w polskim rządzie, jest nią natomiast stanowisko w międzynarodowych instytucjach takich jak na przykład Europejski Trybunał Praw Człowieka, TSUE czy Komisja Europejska.

> Europejski establishment ponad wszelką wątpliwość nobilitowałby człowieka, który odniósłby zwycięstwo nad siłami antydemokratycznego populizmu w Polsce. Polsce, która w oczach wielu ludzi na Zachodzie nadal jest społeczeństwem wręcz skrajnie prawicowym i katolickim. Jeśli tu by się udało, to gdzieżby miało się nie udać? Bardzo możliwe, że właśnie taka motywacja przyświeca unijnym elitom, które na dość oczywiste nadużycia mające obecnie miejsce ostentacyjnie przymykają oko, traktując Polskę jako poligon dla zmagań z tymi, którzy stanowią dla ich rządów zagrożenie – „narodowymi populistami".

Czy czeka nas kryminalizacja prawicy?

Wskazywane uprzednio zawężenie sceny politycznej dla swej realizacji wymaga wprowadzenia ograniczonego pluralizmu politycznego, co nastąpić musi poprzez odpowiednie regulacje w sferze wolności słowa i opinii. Jest to sfera, w której Adam Bodnar zawsze się specjalizował. Mowę nienawiści odmieniał on przez wszystkie przypadki już jako RPO, a teraz jako minister sprawiedliwości powołał w prokuraturze zespół do spraw przeciwdziałania mowie nienawiści i przestępstwom motywowanym uprzedzeniami. Celem zespołu jest przygotowanie założeń systemowej, kompleksowej i szczegółowej strategii przeciwdziałania takim zachowaniom i ich karania. Od lat Bodnar prowadził również szkolenia na ten temat, był również autorem oraz współautorem wielu publikacji, w tym wydanej przez Wolters Kluwer książki o znamiennym tytule *Mowa nienawiści a wolność słowa, Aspekty prawne i społeczne*. Penalizacja i stanowcze ściganie mowy nienawiści jest zatem jednym z tych przedsięwzięć, których realizacja dla obecnego Ministra Sprawiedliwości stanowi jeden z głównych celów okresu, w którym przyszło mu sprawować urząd. Wiadomo przecież, że ten jest z góry czasowo ograniczony, Adam Bodnar zatem spróbuje wycisnąć z nie-

go jak najwięcej. Mowa nienawiści w tym przypadku jest jednak czymś więcej niż samym w sobie zachowaniem niepożądanym. Jest ona narzędziem, które może zostać wykorzystane przeciwko politycznym oponentom, o czym niżej.

Tutaj przejść należy do *modus operandi* organów ścigania w ostatnim czasie – to ujawnia się w nadużywaniu przepisu art. 258 kodeksu karnego, penalizującego działalność w zorganizowanej grupie przestępczej. Zgodnie z §1 tego przepisu – kto bierze udział w zorganizowanej grupie albo związku mających na celu popełnienie przestępstwa lub przestępstwa skarbowego podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. Przepis nie rozróżnia ani nie wyłącza jakichkolwiek przestępstw z zakresu jego zastosowania, wobec czego nie można wykluczyć, że przepisy dot. „mowy nienawiści", takie jak na przykład art. 257 k.k., nie będą stosowane jako podstawa zarzutu popełnienia przestępstwa udziału w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu... popełnianie przestępstw z nienawiści lub motywowanych uprzedzeniami. Oczywiście z prawniczego punktu widzenia taka wykładnia jest absurdalna, ale nie jest to wcale przeszkodą dla wszczęcia postępowania karnego. Czy naprawdę możemy wykluczyć działania tego typu, mając w pamięci to, co wydarzyło się w ostatnich tygodniach? Siłowe wkroczenie do siedziby stowarzyszenia motywowane „przestępstwem z nienawiści" popełnionym rzekomo przez niezidentyfikowanego co do tożsamości uczestnika wydarzenia przez nią organizowanego już samo w sobie jest absurdem, ale jednak miało miejsce.

Należy zauważyć że obecnie prokuratorzy stawiają osobom powiązanym z poprzednią władzą poprzez chociażby różnego rodzaju fundusze zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, określając różne inicjatywy, takie jak Fundusz Sprawiedliwości, właśnie w ten sposób. O ile wszelkie nadużycia czy niedopełnienia obowiązków powinny być ścigane, o tyle stosowanie w ten sposób art. 258 k.k. stanowi jego nadużycie i jest sprzeczne z celem tego przepisu. Niemniej praktyka ta wydaje się realizować inne założenia – niekoniecznie chodzi o doprowadzenie do masowego skazania osób zamieszanych w tego typu „procedery", a o zastosowanie wobec nich represji penalnej poprzez samo wszczynanie postępowań i wiążących się z nimi dolegliwości jak chociażby różnego rodzaju środki zapobiegawcze i zabezpieczenia majątkowe. Jak wspomniałem wyżej – doszukiwanie się między innymi w Stowarzyszeniu Marsz Niepodległości zorganizowanej grupy przestępczej mającej na celu popełnianie mowy nienawiści byłoby po prostu absurdalne i prawdopodobnie zarzut tego typu wobec jego członka skończyłby się uniewinnieniem w sądzie, niemniej z uwagi na niską przewidywalność wyroków sądowych w Polsce nie można tego zakładać ponad wszelką wątpliwość. Nawet w razie prawomocnego uniewinnienia postępowanie mogłoby trwać bardzo długo, a wraz z nim wszelkiego rodzaju uciążliwości wspomniane wyżej. Te zaś po prostu utrudniają życie, w szczególności życie rodzinne czy prowadzenie działalności gospodarczej lub zawodowej.

Co więcej, nawet uniewinnienie z zarzutów prowadzenia zorganizowanej grupy przestępczej z dużą dozą prawdopodobieństwa zamyka drogę do pełnienia funkcji publicznych wymagających nieposzlakowanej opinii – takich jak adwokat czy sędzia, a nawet policjant. Wystarczy sam fakt wszczęcia postępowania tego typu. Dodatkowo w razie prawomocnego skazania taka droga zawodowa jest dla obywatela zamknięta. Również kariera polityczna może zostać w ten sposób uniemożliwiona – a o to przecież między innymi może chodzić organom ścigania tępiącym wszelkie, choćby absurdalne, przejawy „mowy nienawiści". Do tego nie jest potrzebne korzystanie z zarzutów udziału w zorganizowanej grupie przestępczej – wystarczy postępowanie za „mowę nienawiści" wszczęte w wyniku wpisu na portalu X, w którym autor

wyraziłby dezaprobatę wobec polityki masowej migracji, zakończone wyrokiem skazującym.

Stwierdzić należy zatem, że penalizacja mowy nienawiści i jej zdecydowane ściganie na zasadzie wykładni rozszerzającej (teoretycznie w prawie karnym niedopuszczalnej) może zostać potraktowane jako podstawa do kryminalizacji wszelkich ruchów prawicowych.

> Głoszenie poglądów konserwatywnych, patriotycznych, a tym bardziej nacjonalistycznych czy katolickich jest bowiem dla liberalnej mediosfery, mającej ogromny wpływ na polityków obecnego rządu, sztandarowym przykładem mowy nienawiści i wykluczenia.

Stygmatyzacja i polityka odstraszania drogą do eliminacji przeciwników politycznych

Wszystko, co powyżej, odnosi się do realizacji celu w postaci ograniczenia pluralizmu politycznego poprzez wykluczenie prawicy poza margines życia społecznego. Do tego wcale nie jest potrzebna przemoc polityczna ani delegalizacja PiS-u czy Konfederacji – to byłoby zbyt oczywiste i mogłoby wywołać sprzeciw społeczny. Możliwe, że obudziłoby „antykomunistyczne demony" w polskim społeczeństwie. Pamiętajmy, że resentyment antykomunistyczny, w szczególności w elektoracie Prawa i Sprawiedliwości, jest bardzo silny.

Określanie partii i organizacji prawicowych mianem „grup przestępczych" i zrównywanie ich w oczach społeczeństwa z pospolitymi bandytami czy złodziejami, przy założeniu długotrwałego charakteru tych działań, może wywrzeć wymierny efekt. Tym bardziej z uwagi na fakt, iż PiS aktualnie jest partią społecznie skompromitowaną i uderzanie w nią nie przysparza żadnych problemów rządzącej koalicji. Wręcz przeciwnie – podkręca elektorat w niechęci wobec ludzi wyznających poglądy „nieautoryzowane" przez liberalny mainstream. Nie jest trudno wrzucić całą prawicę do jednego worka z napisem „Pisowscy złodzieje", nawet jeśli wiele środowisk od wszelkich afiliacji z PiS-em odżegnuje się z całych sił.

Wykreowanie atmosfery niechęci i wrogości wobec osób o poglądach prawicowych może natomiast również poskutkować zniechęceniem ludzi o nastawieniu patriotycznym i konserwatywnym do aktywności społecznej ze strachu przed ostracyzmem i różnego rodzaju represjami, miękkimi lub twardymi. Ponad wszelką wątpliwość skutek taki wywrzeć może wszczynanie postępowań karnych wobec działaczy partii politycznych czy NGOsów, ściganie uczestników wydarzeń za wybryki jednego z ich uczestników czy też wchodzenie o 6 rano przez policję do mieszkania człowieka, który od kilku lat nie jest powiązany z działalnością danej jednostki organizacyjnej.

W ten sposób liberalny mainstream zamierza zatrzymać dopływ kolejnych ludzi do organizacji prawicowych wszelkiej maści. Dystrybucja prestiżu i mamienie fałszywym statusem społecznym ze strony liberałów nie wystarcza – trzeba młodych ludzi od prawicy odstraszać. Perspektywa utrudnienia rozwoju zawodowego i życia rodzinnego jest niewątpliwie bardzo zniechęcająca dla młodego człowieka wchodzącego w dorosłość, który jednocześnie chciałby działać społecznie i realizować się w ramach swego profilu ideowego, czy to w partii politycznej, organizacji społecznej czy też w jakikolwiek inny sposób.

Wcale nie są zatem potrzebne działania „twarde" takie jak delegalizacja partii politycznych, masowe aresztowania, „ścieżki zdrowia" czy inwigilacja, znane nam z czasów ustroju komunistycznego. W mojej

ocenie rząd będzie uciekał się do środków „miękkich", które wspomniałem wyżej, albowiem w obecnej sytuacji społeczno-politycznej mogą one się wykazać w zupełności wystarczające dla realizacji jego celów, tj. utrwalenia swej władzy politycznej i jeśli nie eliminacji, to definitywnego osłabienia wszelkich przeciwników politycznych, którzy mogliby hegemonii liberalnej elity po raz kolejny zagrozić.

Podsumowanie

Konkludując, uważam, że skierowanie machiny instytucjonalnej państwa polskiego, w tym organów ścigania, przeciwko Stowarzyszeniu Marsz Niepodległości może stanowić tylko preludium do szerzej zakrojonych działań mających za cel ograniczenie pluralizmu w Polsce na korzyść koalicji rządzącej, ograniczając w jak największym stopniu możliwość utraty władzy przez centrolew w następnych wyborach parlamentarnych, a także pomagając w ewentualnym sukcesie wyborczym w 2025 roku, gdy czekają nas wybory prezydenckie. Oprócz tego nie powinniśmy pomijać wspomnianej przeze mnie perspektywy międzynarodowo-unijnej. W mojej ocenie to, z czym mamy do czynienia w Polsce, jest bacznie obserwowane przez zachodnich polityków pod kątem ewentualnego zastosowania tożsamych środków wobec narodowych populistów w ich krajach.

Na koniec jednak pokrzepię – nie powinniśmy się lękać. Wyłącznie zdecydowana postawa w obronie wyznawanych przez nas idei i konsekwentne rozszerzanie naszej sprawczości podmiotowej może sprawić, że powstrzymamy ten marsz przeciwko wartościom, które są nam drogie – wierze, państwu, wspólnocie narodowej.

---

[1] Tomasz Tadeusz Koncewicz, *„Demokracja walcząca" a sprawa polska. Czy czas działania już nadszedł?*, „Palestra" 1-2/2014, s. 196, https://palestra.pl/pl/czasopismo/wydanie/1-2-2014/artykul/demokracja-walczaca-a-sprawa-polska.-czy-czas-dzialania-juz-nadszedl, [dostęp: 10.09.2024].

[2] Tamże.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=VcxMsvjEu2E

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/demokracja-walczaca-czy-czeka-nas-kryminalizacja-prawicy/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć